TYGODNIK BIALSKI

PISMO CHRZEŚCIJAŃSKICH I POLSKICH ORGANIZACJI.

BÓG I OJCZYZNA! MÓDL SIĘ, PRACUJ I OSZCZĘDZAJ!

Nr. 37.	Biała, dnia 11. września 1920.	Rok II.
Cena numeru 1 Mk. 60 fen.	Wychodzi co sobotę.	Ceny ogłoszeń:
Prenumerata z przesyłką wynosi: rocznie 80 Mk, półrocznie 40 Mk, ćwierćrocznie 20 Mk.	Redakcja i Administracja: Biała, Dom katolicki. Nr. telefonu 456.	Od wiersza petitowego 3 Mk. Krótkie ogłoszenia 10 Mk.

Do wszystkich Kółek Rolniczych i Konsumów chrześcijańskich.

Zbliża się jesień, a po niej długie wieczory zimowe. Rolnik i robotnik ma więcej czasu. Trzeba go umieć dobrze zużytkować. Czegóż nam najwięcej potrzeba w dzisiejszej dobie? Oświaty, Oświaty i jeszcze raz oświaty. Oświaty oczywiście dobrej, uczciwej, chrześcijańskiej, któraby powiększała nie tylko naszą wiedzę, znajomość rozmaitych rzeczy, spraw, wynalazków, historji, polityki i t. d. ale uczyła nas praktycznie, jakich środków i sposobów używać, aby od biedy się uwolnić, i los sobie znośny zgotować, abyśmy żyjąc spokojnie mogli dążyć do swojego celu doczesnego i wiecznego — a przytem wszystkim nie wystudzała naszego serca, ale nas coraz wiecej uszlachetniała i robiła ludzi ludźmi, a nie zwierzętami. Obok rozmaitych środków, które nas mają oświecić i wykształcić praktycznie jak książek. odczytów, dobrych przedstawień, kursów i t. d. najpraktyczniejszym jest gazeta, dobra gazeta.

Taką dobrą gazetą jest nasz Tygodnik Bialski. Już drugi rok walczy ta gazetka o najświętsze ideały, drogie każdemu człowiekowi. I wywalczyła chrześcijańskim i polskim organizacjom stanowisko, z którem liczyć się muszą nawet najwięksi wrogowie. Niechże ta gazetka stanie się naszą gazetką. Tu piszmy i wypowiadajmy nasze myśli i sądy o najrozmaitszych sprawach. Tu radźmy się w różnych trudnościach i kwestjach. To pisemko popierajmy. Redakcja z radością wita uchwalony wniosek na Zgromadzeniu Związku Kółek Rolniczych (4/9) że wszystkie kółka naszego powiatu są zobowiązane pobierać przynajmniej 20 egzemplarzy Tygodnika Bialskiego, a tak samo i tembardziej uchwalą i Konsumy chrześcijańskie ten wniosek. W myśl tej uchwały posyłamy każdemu kółkowi i konsumowi stosowną ilość egzemplarzy. Bracia Rolnicy i Robotnicy! żądajcie wszędzie, na stacji, w restauracji, u golarza, w Waszych Czytelniach gospodach **Tygodnika Bialskiego.**

Redakcja.

Co będziemy jeść?

W myśl ustawy z dnia 9 lipca b. r. kontyngentem względnie sekwestrem objęte są: pszenica, żyto, owies, jęczmień, groch, gryka, proso, fasola, bób, peluszka, soczewica, wyka, rzepak, kukurudza, łubin i seradela. Inne ziemiopłody są wolne od kontyngentu, względnie sekwestru.

Odnośnie do sekwestru przewiduje ustawa trzy kategorje gospodarstw, oraz trzy kategorye roli.

W powiatach I. kategorji (ziemia najurodzajniejsza) wynosi kontyngent z morga obsianej ziemi: z gospodarstw do 30 morgów — 150 kg., z gospodarstw do 100 morgów — 200 kg., z gospodarstw ponad 100 morgów — 250 kg. W kategorji drugiej (ziemia średnia) wynoszą te ilości z morga obsianej ziemi 100 kg., 160 kg. i 220 kg. Z gospodarstw, zaliczonych do trzeciej kategorji (najmniej urodzajnych), wynosi kontyngent: 90 kg., 120 i 160 kg. z morga ziemi obsianej.

Dla wytwórcy rolnego, członków jego rodziny, każdego stałego robotnika, pozostawia się zbiory: w powiatach pierwszej kategorji z 1/2 morgi, drugiej kategoryi z 3/4 morgi, trzeciej kategorji z 1 morgi obsianej.

Ta ilość ziemiopłodów, która pozostaje po odliczeniu kontyngentu oraz ilości na utrzymanie potrzebnej, może być sprzedawana w wolnym handlu, czyli mówiąc otwarcie: w pasku. Termin dostawy kontyngentu ustala ustawa jak następuje: do 15 września br. 1/4 część, do 1 stycznia 1921 1/4 część, do 1 kwietnia 1921 reszta.

Ceny przenicy i żyta ustaliło ministerstwo aprowizacji na 850 Mk. — jęczmienia i owsa na 550 Mk. Podane niżej daty, sporządzone przez pow. Urząd gospodarczy, wykażą nam produkcję i konsumcję naszego powiatu na roli gospodarczy 1920/1921.

Pszenicę obsiano 1232 morgów, żytem 5473, jęczmieniem 1187, owsem 7275, ziemniaków zasadzono na 6302 morgach. Z tego zebrano nie uwzględniając klęski gradu, która dotknęła prawie najbogatszą ziemię i klęski zbytniej wilgoci i porażenia ziemniaków, pszenicy 3638 q (1 q - 100 kg. 1 centnar metryczny) żyta 14,158 q, jęczmienia 3954 q, owsa 31,312 q, ziemniaków 252,080 q. Na nowy obsiew, licząc po 120—140 kg. na morgę, potrzeba 1478 q pszenicy, żyta 6567, jęczmienia 1424, owsa 10185, ziemniaków (po 14 q na morgę) 88,228. Na wyżywienie zaś ludzi aż do nowych zbiorów licząc po 200 gr. dziennie na głowę potrzeba 26.253 q. pszenicy, żyta 52,507, jęczmienia 26,253, ziemniaków licząc po 180 kg. na rok 175,024 q. Dla koni potrzeba 15.512 q. licząc po 2 kg. na konia, na inne bydła owsa 5874 q. ziemniaków, licząc po 100 kg. na rok na 1 sztukę. Czyli ogółem zapotrzebowanie wynosi 27731 q pszenicy, 59,074 żyta, 27,677 jęczm. 25,697 owsa, 269,126 ziemniaków. Gdy to zapotrzebowanie porównamy z tem, co możemy zebrać z powiatu, okaże się, że nam brakuje 24,093 q. pszenicy 44,916 pszenicy, 23,723 jęczmienia 17,046 ziemniaków, a tylko owsa mamy nadwyżkę 5615 q. Z tego powiat nasz, który zaliczony został przez Rząd do II kategorji, musi dostarczyć rządowi 436 q pszenicy 943 żyta, 578 jęczmienia i 1049 owsa (ziemniaki są wolne). Aprowizacja więc w świetle tych cyfr przedstawia się w naszym powiecie wprost fatalnie.

Brakuje nam 241 wagonów pszenicy, 449 żyta, 237 jęczmienia czyli razem 927 wagonów zboża, a ziemniaków 170 albo uwzględniwszy klęskę 400 do 500 wagonów. To też powiatowy komitet aprowizacyjny ma trudne pod sobą zadanie. W poczuciu jednak swego obowiązku zwrócił się przedewszystkiem do Rządu, aby kontyngent powiatowy pozostał w powiecie na wyżywienie. Dalej zaznaczamy i w memorjale i w delegacji, która ma wyjechać do Warszawy, że nasz okręg przemysłowy, zawierający 70 tysięcy osób do wyżywienia, nie może się spuścić na to, co by nam Małopolska także na wschodzie wyniszczona mogła podać i żądamy, abyśmy przydziały i to regularnie otrzymywali od Rządu z Warszawy, jak to było dotychczas.

Dalej utworzyliśmy ścisłe porozumienie z producentami naszego powiatu, na mocy którego ci zobowiązali się sprzedawać nadkontyngentowe zapasy po cenach umówionych.

Hasło nasze: nie wolno niczego wypuścić poza powiat. Ceny umówione są: za pszenicę i żyto 1160 Mk. z dowozem za 1 q, 850 Mk, jęczmień i owies:

Po nadto będziemy się starać jak najwięcej zakupić zboża poza powiatem. W tym celu niech kółka rolnicze i konsumy chrześcijańskie zrobią obliczenia, ile potrzebują zboża i ziemniaków, i niech przygotowują pieniądze. Stosowne starania o węgiel poczyni delegacja, żeby przynajmniej przydziały regularnie przychodziły. Kwestją mięsa, tłuszczu i mleka zajmuje się wspólny komitet producentów i konsumentów. Cukru z nowych buraków można się spodziewać w listopadzie. Tak przy Boskiej pomocy może spokojnie przetrwamy zimę do nowego. A jeżeli wojnę skończymy i pokój nastanie życie będzie łatwiejsze.

Ks. Mączyński.

O szkołę dla pszczelarzy i fabrykę narzędzi pszczelarskich.

Od wieków kwitnie w Polsce pszczelarstwo i wspaniałe miody niejednemu pokoleniu polskiemu osładzały życie.

I dzisiaj w Polsce rojno od pszczelarzy; około zagród nie rzadko widać po kilka uli — czasem nawet okazałe pasieki.

Ale ci pszczelarze o sobie mało wiedzą, i ani najnowszych urządzeń zagranicznych nie znają, ani dobrych wyrobów z miodu nie spotykamy po handlach i domach prywatnych, ani jeszcze nie doszło do zjednoczenia pszczelarzy w zjednoczonej ojczyźnie.

Wspaniałej organizacji skrzętnych pszczółek nie widać w życiu i w zawodzie pszczelarzy. Inaczej w ulu drobnych pracownic — a inaczej wśród nich... U nich inaczej — niż u pszczół — i u sąsiadów naszych.

Przed wojną sprowadzaliśmy różne przybory pszczelarskie z zagranicy. Teraz dowóz ustał — a my własnych fabryk takich przyborów nie mamy. A czyż u nas niema zdolnych inżynierów i kapitalistów do stworzenia w Polsce fabryki, żeby nasz robotnik znalazł tam nowe zajęcie i żeby ani grosz od pszczelarzy nie szedł w obce kieszenie.

Duszą ludzie pieniądze na pociechę myszom i złodziejom, ale na procent dobry, na cele pożyteczne trudno się doprosić pomocy.

Żeby się pszczelarstwo rozwijało umyślnie, żeby młodzież i starzy pszczelarze mogli oglądać najlepsze wzory gospodarki pszczelnej na żywych przykładach, potrzeba nam stałych szkół pszczelarskich.

Jeśli prywatne jednostki nie mają ochoty lub środków na założenie pierwszej u nas w Polsce szkoły pszczelarskiej, powinien rząd przystąpić do dzieła celem podniesienia bogactwa krajowego i pogłębienia wiedzy zawodowej wśród pszczelarzy — w tych okolicach, gdzie są dogodne warunki hodowli pszczół i gdzie są ludzie do nauki i organizacji gotowi.

My w powiecie bialskim jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że nie tylko ludzie garną się do pszczelnictwa (w powiecie żywieckim podobnie), ale mamy wśród siebie pierwszorzędną siłę zawodową, p. Maurera, którego zbiory i zdolności marnują się przez to, że nie ma jeszcze w społeczeństwie zrozumienia, jaką szkodę przynosi nam zaniedbanie tak pożytecznej gałęzi gospodarstwa jak pszczelnictwo. Wskutek tego tak dzielnego i ochotnego pracownika zostawia się jego własnym siłom w tem może przedświadczeniu, że milczenie o sprawach pożytecznych jest złotem.

Nie złotem, ale krzywdą jest także milczenie; bo zniechęca ludzi gorliwych i ofiarnych do pracy twórczej, bo odwleka odbudowę kraju, rzesze pszczelarzy zostawia w rozbiciu, w zaniedbaniu i pozbawia co roku kraj ogromnych dochodów.

Oby znalazły jakiś odgłos te uwagi u tych osób i instytucji, które nie mogły czy nie chciały przyjść z pomocą człowiekowi wielkiej wiedzy i gorących uczuć obywatelskich, znanemu już szeroko po kraju z artykułów doskonałych i z kursów zawodowych. Bogate jego zbiory czekają na pomieszczenie w szkole pszczelarskiej, w której dopiero jego zapał i doświadczenie nieocenione pszczelarzom polskim oddadzą usługi. Z gorącem wezwaniem zwracam się do Rady Pow. właścicieli obszarów, do organizacji rolników, zarządów miast sąsiednich, a przedewszystkiem do przedstawiciela Ministerstwa roln. w powiecie i komisarza Urzędu ziemskiego, aby dla dobra ogólnego przyczynili się swojemi wpływami do założenia w okolicy pierwszej u nas wzorowej szkoły pszczelarskiej.

Braszka.

Moja podróż i życie w nowym świecie przyrody.

(Ciąg dalszy).

Bo nabycie rozumu — ciągnął dalej poseł — jak i zręczności nie może stać się w jednej chwilce, nie może stać się bez pracy. Jak mieliście się stopniowo umysłowo rozwijać, abyście byli dobrymi kierownikami wszelkiego ruchu. Bo tam ci wszyscy musieli się długie lata uczyć, aby prowadzić coś dla dobra narodu. Chcieliście tego, i pozostaniecie w tem na dalsze, ja znowu jąłem go prosić w imieniu wszystkich nieszczęśliwych, aby to przedstawił Władcy przyrody i zmienił to na inny sposób. Odpowiada poseł. Władca przyrody już ma sposób obmyślony nowej zmiany.

Jutro gdy się wszyscy obudzicie, będziecie wszyscy panami bogatymi, będziecie rozkoszować w przepychu i złocie. I myślę sobie: to wyborne, ten sposób życia będzie znakomity. Podziękowałem skłoniłem się i odszedłem.

Wróciłem późno wieczór do domu, położyłem się, lecz zasnąć nie mogłem rozmyślając o jutrzejszych rozkoszach. Nareszcie zasnąłem. Naraz zbudził mnie wesoły gwar na ulicy idę do okna, a tu widzę dużo ludzi wesoło usposobionych w postawie wielkich bogatych panów. Tu pomyślałem o sobie Aż tu naraz widzę, że i ja jestem panem. Idę do żony która dopiero wstała, widzę że i ona wielka. Umywam się, potem chcę wzuć trzewiki, lecz te były potargane tak posłałem żonę do szewca, czy trzewiki są ukończone, lecz ten odpowiada. — „Nie są ukończone i nie będą, bo od dzisiaj wszyscy uczniowie i czeladnicy są panami, a ja także, tak mi nie zależy natem coym pracował. Niewiem czy to na jawie, czy sen, czy cud jaki, że w przeciągu jednej nocy wszystko zostało panami". — I tak ja musiałem wzuć stare trzewiki. Na śniadanie żona nastroiła kawę, lecz się pokazało, że cukru niema.

Więc dalej do sklepu po cukier. W sklepie już nie sprzedają, bo został bogatym panem; tak wypiłem gorzką kawę. I tak sobie siedzę, w tem przypomniałem sobie, że wczoraj zamówiłem furmana po węgle; lecz ten także wielki, bogaty pan i nie pojedzie.

Idę po ulicy, szukam jakiego włóczęgi aby taczkami pojechał, lecz i tego niema bo wszystko panowie. Tak ja sam jazda z taczkami po węgle. Przyjeżdżam na kopalnię, węgla niema, bo wszyscy górnicy panowie. Tak jestem bez węgla. Żona powiada musimy jakąś służbę zamówić bo przecież jesteśmy panami. Lecz i służącej niema, bo wszystkie panie. Tak mówię do żony: Słuchaj żono: jedziemy do Krakowa I klasą; tam w mieście jest życie wesołe — to użyjemy. Szukam fiakra, lecz niema żadnego, bo i ci są panami. Tak idziemy pieszo na dworzec. Na dworcu pełno bogatych panów, którzy chcą wyjechać do miasta, lecz do obsługi kolejowej niema żadnego, bo wszystko w przeciągu jednej nocy panami zostało. Tak zakląłem: panem się jest, a tu ani tak ani siak począć nie można. To samo i drudzy klęli na taki porządek; a dopiero kilka godzin panami byli.

Zaraz pierwszy dzień nowego życia gorzko się odczuło. Drugi dzień jeszcze gorzej, i było to tak w całem Państwie Polskiem.

Wszelka praca wstrzymana była. Rolnicy przestali pracować bo zostali wielkiemi panami, służący ich, tak samo dostali wstręt do pracy, bo nawet najpodlejsi szmaciarze i kanalarze zostali panami. Wolarze i pastarze też panami. Rolnicy do miast przestali wozić żywność, bo na co, jak są panami. Praca we fabrykach została zupełnie wstrzymana. Jedni chcą kupować jakiś towar domowy, lecz tego niema, bo ręce robotnika przestały wyrabiać. Krawcy panami, szyć niema kto.

(C. d. n.)

Com widział w bolszewickim piekle?

(Podajemy dalszy ciąg opowiadania Pana Józefa Krywulta z Komorowic, który powrócił po 6-letniej niewoli z Rosji. *Red.*)

Nas, jeńców austrjackich przymuszano do wojska. Ponieważ zbytniej ochoty nikt nie okazywał, powstał „Komitet" werbunkowy, na czele którego były

same żydy!

Gdy mimo to niektórzy jeszcze się opierali, zmuszano ich do tego —

głodem:

Ci zaś, którzy wstąpili, a nie chcieli iść na front, tworzyli bandy rabowników. Miałci dobre buty, zdzierano ci je gwałtem, spróbowałci się opierać —

kula w łeb!

Sprawiedliwości nie znalazł ci nigdzie.

W Samarkandzie do kopalń węgla zmuszano gwałtem.

Co było robić? Musiało się iść a cała żywność to chleb

i śmierdzące ryby.

Pracowało się z musu dla tych „katów—oswobodzicieli" — a za to nie dali nawet ubrania. Odzież przysyłano z Amerykańskiego i Chińskiego „Czerwonego Krzyża".

Gdy ktoś spróbował strajkować, pociągano go do sądu i jako kontrrewolucjonista dostawał kulkę.

A w Moskwie?

Drożyzna jeszcze większa. Dwa razy większa jak w Azji. Taki funt soli kosztował 800—1000 rubli, pudełko zapałek 130 rubli, o ubraniach, bieliźnie, szkoda wspominać, bo nikt nie uwierzy.

Samo miasto Moskwa, jest nawpół wymarłe.

Trupy ludzkie i końskie

walają się po ulicach.

Do Moskwy z okolicy nie dowożono nic, bo gdy kto coś przywiózł — nie doniósł do miasta, bo mu to zrabowano.

Moskwa dziś wygląda jak jeden straszny

wielki cmentarz.

Takie to dobrodziejstwa wyświadczył ludności rosyjskiej bolszewizm. Czy może samym „burżujom"? Nie, bo tych dziś w Rosji niema. To wszystko cierpieć musi

chłop i robotnik,

taki sam jak ja, jak i wielu robotników tu w Białej.

I my Polacy mielibyśmy się dać rządzić takiej hołocie? Czy nie byłoby nas wstyd, aby nami komenderowali żydzi? W Rosji jest

zaledwie 640 tysięcy bolszewików a 180 miljonów ludności.

Czem stoi bolszewizm? Chińczykami, łotyszami, szubienicą i k[illegible]alinem, jednem słowem —

najstraszniejszym terorem.

Opowiadałem to moim kolegom — robotnikom, wierzyć nie chcieli. Powiedzieli sami: my już wolimy swoją biedę bez tych dobrodziejstw. Oj Rodacy, Polacy! Nie narzekajcie na Polskę. Rajem jest ona w stosunku do Rosji i gdyby ktoś z tamtego piekła się wyrwał i tu przyszedł, z radości całowałby ziemię.

Na zakończynie jeszcze jedno:

Gdyśmy odjeżdżali z Moskwy, mieliśmy zebranie, na którem byli i Rosjanie. I wiecie co nam powiedzieli?

Szczastliwje Poljaki! Idete do Polszy, a skażitie im, cztoby oni priszli nas oswobodit“.

(Szczęśliwi Polacy! Idźcie do Polski i opowiedzcie im, żeby przyszli nas uwolnić).

Po tych słowach z ócz popłynęły im

gorące łzy.

To co po krótce opowiedziałem, nie wyczerpuje jeszcze wszystkiego, com widział. Możnaby o tem całą książkę napisać. Ale każdy może poznać, czem jest bolszewizm, przeciw komu się zwraca.

To też ci od powietrza, głodu, moru, ognia, wojny —

i od bolszewików zachowaj nas Panie!

Józef Krywult, ślusarz zamieszkały w Komorowicach l. 60.

Ważne pytanie.

Najazd bolszewicki odparty. Dzięki Bogu niech będą stokrotne. A teraz, gdy wojska nasze oczyszczają kraj nasz z hord żydowsko-bolszewickich i stoją na granicy t. z. etnograficznej (t. j. zamieszkałej przez ludność czysto polską) nazuwa się pytanie,

co robić dalej?

Nie należymy do tych przezywaczy, którzy winę niepowodzeń widzą w rozmaitych „endekach, chadekach“, który to sposób uprawia prasa czerwona, — ta prasa, która winna przywdziać pokutne wory i posypawszy głowy popiołem — żebrać zmiłowania. Na to mamy dowody z ich własnych pism.

Nam rozchodzi się o to, by kraju nie wpędzać w nową katastrofę. Nie budować jakichś federacyjnych republik białoruskich, litewskich, ukraińskich — ale

budować republikę Polską!

Nie jesteśmy „endekami“, lecz Polakami **żądamy pokoju!** Żądamy zwołania Sejmu, żądają tego i t. z. „endecy“ — a żądają w tym celu, by Sejm wypowiedział tu swe zdanie. I dziwna rzecz — zwołaniu Sejmu opiera się P.P.S. Czemu? to pytanie jest zagadką. Czy może dlatego, że dobrze im z tem, że teraz, acz stanowią mniejszość, grają w rządzie pierwsze skrzypce?

Dobrze! zgadzamy się! Bądźcie w rządzie i wy, to jest rzecz słuszna, aby każda partja miała swych przedstawicieli, ale i nam pozwólcie przyjść do głosu, to czy wojnę prowadzić, czy nie, czy kraj wepchnąć w nową katastrofę, czy nie — o tem jednej partji decydować nie wolno. To jest zbyt ważne pytanie, dlatego żądamy

zwołania Sejmu.

El.

Korespondencje.

Bielsko.

Bolszewizm w zastosowaniu. Wprowadzenie, wychwalonych przez tut. „Volksstimme“ eksperementów bolszewickich odbywa się w tutejszych fabrykach stopniowo ale stale. Do jakiego rozwydrzenia dochodzi przez to ciągłe prowadzenie lektury bolszewickiej w tejże Volksstimie, dowodzi to, że niektórzy czytelnicy tej szmaty bolszewickiej zatracili już zupełnie poczucie ludzkości i stali się wprost bydlętami. Niejaki Ficoń z fabryki E. G. Stosiusa w Kamienicy, tak dalece już jest przepojony ewangelią bolszewicką o wolnej miłości, że ani się ogląda, że jest w Polsce, ale myśli, że jest w Moskwie i wprowadza zasady bolszewickie wolnej miłości w czyn, w sposób tak podły jak tylko najczystszej rasy bolszewik potrafić by mógł. Na którą robotnice fabryczną żądze jego bydlęce się zwrócą to jest zgubioną i albo postrada pracę, albo pada ofiarą, rozbestwionego Ficonia. Wypadków takich w fabryce E. Stosiusa było już kilka.

W ostatnim czasie chuci jego zwróciły się na wdowę po św. p. R. Ponieważ jednak w drodze uległości stać się to nie mogło, zawołał tedy do magazynu i usiłował gwałtem, swym podłym chuciom dać folgę.

Napastowana w ten sposób popadła w ciężką chorobę. Ficoń przed kratami sądowemi będzie za swoje bestyalsko-bolszewickie postępowanie odpowiadał. Ale opinia publiczna pyta się: Cóż na to komitet czerwony tej fabryki? Coż na to robotnicy z tejże fabryki? Czy na nich wszystkich Volksstimme tak demoralizująco działa, że ich to wcale nie razi, co się w ich otoczeniu dzieje? Czy między Wami nie znajdzie się kilku uczciwszych, którzyby odruchowo położyli kres tej niecnej robocie Ficonia??

Cóż na to p. E. Stosius pod którego okiem się takie zbrodnie dzieją? Czy niemeralne prowadzenie się jego robotników w jego fabryce go nie obchodzi? Albo czy i on sam jest czytelnikiem „Volksstimme“??

J.

Patryotyczny czyn gminy Bystra śląska. Po dniach przygnębienia i obrony o świeżą niepodległość Ojczyzny naszej, w którą przypuścił ostatni może groźny szturm gad bolszewicki — nastąpiło ogólne otrzeźwienie społeczeństwa naszego. Głos Naczelnika Państwa i Książąt kościoła wzywający wszystkich co czują i myślą po polsku do obrony Ojczyzny dotarł nietylko do miast ale i do cichych małoznanych wiosek. Oto świeżo zaznaczyła się jak kocha Ojczyznę i pragnie jej pomóc gmina Bystra na Śląsku Ciesz. Grono wybitniejszych Gosposi z p. Anielą Kanioną na czele zakrzątnęło się samorzutnie w swej wiosce około zbiórki na cele szpitala wojskowego w Bielsku. Co mogły zebrały i przyniosły rannym i chorym, aby ulżyć ich doli, okazać współczujące serce i nagrodzić ich trudy i znoje doznane w obronie Ojczyzny. Ile radości zrobiły wśród chorych ile pociechy wlały w ich serca swemi macierzyńskiemi słowy i darami — to tylko mogą powiedzieć obdarowani i świadkowie.

Szpital za ten patryotyczny czyn składa Wam dzielne Bystrzanki podziękowania staropolskiemi słowy „Bóg zapłać“ — a żołnierz polski wtórując woła „Cześć“.

Przegląd polityczny.

Polska.

Po gorących dniach sierpniowych, kiedy prasa same tylko hiobowe wieści nam przynosiła, z zadowoleniem chwytamy gazetkę i — z pewną dumą czytamy komunikaty sztabu gener. W. P. Nasze armje nie idą już w prawdzie tak szybko w pościgu za nieprzyjacielem naprzód, ale za to systematycznie obwarowują swoje pozycje, pamiętając o tem, że bolszewicy jeszcze na łeb nie pobici, że trzeba prawie nieustannie być przygotowanym na ataki rosyjskie. — Stoimy już właściwie na granicy t. z. etnograficznej Polski.

Nie miłą niespodziankę, która może sprawę pokoju z Rosją opóźnić, sprawiła nam Litwa, wpadając na Suwalszyznę, i to, jak stwierdzono, za namową Berlina i Moskwy. Nasza akcja wojskowa rozwija się i na tym odcinku pomyślnie; równocześnie rząd polski wysłał noty dyplomatyczne do Litwy i do Paryża, do Rady Ambasadorów.

Sprawa pokoju naszego z Rosją weszła w nowy okres. Jak wiadomo z dzienników, obrady w Mińsku zostały przerwane, gdyż Polska nie może pozwolić na szykanowanie delegacji polskiej i kpienie sobie z rządu polskiego przez czynniki sowjeckie. — Dalsze obrady nad pokojem mają się toczyć w Rydze. Przygotowania już wszystkie ukończone — i czekamy z niecierpliwością na wynik rokowań.

Sejm, mimo żądań wszystkich narodowych partji nie został zwołany; zaś w Komisji sejmowej spraw zagranicznych, lewicowi utrudniają pracę dla pewnych drobnostek. — Oni zawsze niepoprawni!

Francja.

Szczerego przyjaciela i sojusznika mamy w bohaterskiej Francji, która czynem pomaga nam, posyłając oficerów i specjalistów strategicznych (jak gen. Weygand), jak również amunicję, którą francuscy żołnierze wyładowali w Gdańsku i do Polski eskortowali. — Za to pomścili się na nich Niemcy, zburzywszy Konsulat francuski we Wrocławiu.

Niemcy.

Wścieka się gadzina pruska, że Warszawa niezdobyta przez bolszewików. Mimo alarmujących protestów idą ręka w rękę z bolszewją. Sowieckie wojska, które przeszły granicę pruską, odsyłają do Rosji. Stwierdzono nawet, że 80 pułk spartakowców bierze udział w atakach przeciw Polsce. Tak wygląda pruska neutralność!

KRONIKA.

Z Białej i okolicy.

Święto Obrony Państwowej. Dnia 8. bm. odbyła się w Białej uroczystość O.P. na którą złożyło się nabożeństwo w Kościele paraf. i wiec na placu Wolności. Przebieg i nastrój był imponujący. Szczegóły z obchodów w mieście i powiecie podamy w następnym nrze.

Zwraca się uwagę rodzicom polskim w Lipniku że:

1) W Lipniku dolnym zorganizowano polską mieszaną szkołę czteroklasową, która mieścić się będzie w budynku szkoły „Deutscher Schulvereins“ obok kancelarji gminnej.

2) Wszyscy rodzice polscy mieszkający w Lipniku aż po ulicę Złote łany, winni tam swe dzieci do klasy 1. 2. 3. i 4. posłać, gdyż szkoły w Białej dzieci lipnic-

kich nie przyjmą, z wyjątkiem tych, które mieszkają przy ulicy Kolejowej i Komorowickiej.

3) Niemiecka szkoła „Schulvereinu“ straciła prawo publiczności, to znaczy, że każde dziecko po skończeniu roku szkolnego musi składać egzamin w szkole publicznej.

4) Szkole tej nie wolno bezwarunkowo przyjmować dzieci polskich.

Zarząd szkoły polskiej ma nadzieję, że wszyscy rodzice rolscy swój obowiązek wypełnią, pamiętając o tem, że przez posyłanie dziecka do szkoły obcej, gubią jego duszę dla własnego narodu, i sprawiają, że dziecko to w przyszłości wrogiem własnych rodziców, siostr i braci się stanie.

Z Polski i ze świata.

Ochrona osoby Naczelnika Państwa. Rada ministrów uchwaliła przedstawić Radzie O. P. projekt noweli, dotyczący ustawowej ochrony Naczelnika Państwa, wobec zniewag i obelg, wypowiadanych publicznie. Prokuratorja ma z urzędu ścigać tego rodzaju występki.

Nadesłane.

Sprawozdanie.

Sekcyi finansowej Powiatowego Komitetu Obrony Państwa w Białej z działalności począwszy od dnia 29. lipca br. po dzień dzisiejszy:

Sekcya finansowa rozpoczęła działalność w dniu 29. lipca br. i podzieliła pracę na dwa etapy:

a) na miasto Białą i

b) na powiat sądowy Biała.

Powiat sądowy Kęty został objęty działalnością osobnego subkomitetu. Co się tyczy Białej, stanęła Sekcya finansowa na stanowisku stałego opodatkowania wszystkich grup społecznych w Białej, albowiem tylko w ten sposób może być mowa o racyonalnej pracy na dłuższy czas, skoro się ma stale zabezpieczoną podstawę finansową. Wszystkie grupy społeczne przyjęły ten system i uchwaliły w gronie swoich organizacji nałożyć na siebie ofiary i składać je co jakiś czas (tydzień, 10 dni, miesiąc) na rachunek Powiatowego Komitetu Obrony Państwa w Filii Banku Krajowego w Białej. Dotąd opodatkowały się:

Grupa przemysłowców w Białej miesięczną kwotą od Mk. 25.000. — do Mk. 30.000. — począwszy od sierpnia br.

Rzeźnicy w Białej uchwalili uiszczać co tygodnia od każdej zabitej sztuki bydła w rzeźni miejskiej Mk. 5. — od świń Mk. 2 — od cielęcia i owcy po Mk. 1 — począwszy od 22. sierpnia br. Kwoty te inkasuje weterynarz miejski Dr. Münzer i co tygodnia odprowadza do Banku Krajowego w Białej.

Związek mieszczan w Białej (Bürgerverein) złożył na rachunek P. K. O. P. jednorazową kwotę z uwagi na to, iż członkowie tegoż opodatkowani są w innych grupach społecznych.

Związek kupców w Białej opodatkował się kwotą miesięczną około Mk. 10.000 począwszy od 1. września br.

Opodatkowanie Gminy żydowskiej w toku.

Rękodzielnicy złożyli na rzecz P. K. O. P. znaczniejszą kwotę przeszło 11.000 Mk. za pośrednictwem Katolickiego Stowarzyszenia rękodzielników w Białej.

Związek szynkarzy opodatkował się jednorazową kwotą za czas po 31. grudnia br. o ile po tym czasie potrzeba będzie dalszej akcyi, nałoży na siebie ponowne ofiary.

Równocześnie przeprowadza się akcyę opodatkowania wszystkich funkcyonaryuszy tak państwowych jakoteż prywatnych, w wysokości 1 1/2% całkowitych dochodów które to akcya zapowiada się bardzo pomyślnie i przysporzy P. K. O. P. miesięcznie dość znaczne fundusze. Ponadto jest w toku opodatkowanie się robotników grup chrześcijańsko-społecznych i polskiej partyi socyalistycznej i jest wszelka nadzieja, że i robotnicy polscy jako jeden z podstawowych elementów naszej Ojczyzny przyjmą na siebie znaczniejsze ofiary.

Poszczególne instytucye i korporacye w Białej złożyły na rzecz zagrożonej Ojczyzny jednorazowy datek.

Co się tyczy działalności na wsi to Sekcya finansowa wysłała do wszystkich księży, nauczycieli i wójtów w dniu 5. sierpnia br. odezwy, wzywające do zajęcia się zbieraniem wydatnych datków tak w gotówce jakoteż w naturze.

Równocześnie Sekcya Propagandy P. K. O. P. zainicyowała po wsiach szereg wieców, mających na celu uświadomienie chłopa i powołała do życia lokalne komitety, które rozpoczynają już swoją działalność.

Dzięki tym staraniem napływają w ostatnich czasach z poszczególnych wsi datki w gotówce jak też w naturze. Datki te są na razie bardzo skromne, jest jednakowoż nadzieja, iż w miarę postępu prac nad narodowem uświadomieniem wsi ofiary te się powiększą i będą odpowiadały zarówno pieniężnej sile jakoteż moralnemu znaczeniu chłopa polskiego, którego reprezentant stoi dziś na czele Rzeczypospolitej polskiej.

Stan gotówki P. K. O. P. w dniu 1. września br. wynosi okrągło Mk. 60.000 — już po odliczeniu wszystkich dotychczasowych kosztów spowodowanych organizacją P. K. O. P., propagandą, herbaciarnią dla żołnierza urządzoną na dworcu w Bielsku i t. d. ..a wynoszących okrągło 9.000 marek.

Biała, dnia 1/9 1920.

F. Kazimierz Niżyński
przewodn. sekcyi finan.

OGŁOSZENIA.

Skradziono kartę wojskową wystawioną przez P. K. U. w Wadowicach z daty Biała, dnia 27. maja 1920. Nr. 160 na nazwisko Józefa Hołota urodz. w r. 1901 zamieszkały w Bujakowie.

Zgubiono kartę odroczenia wystawioną przez P. K. U. w Wadowicach, z daty Biała, dnia 15. marca Nr. 361 na nazwisko Jana Cygonia urodz. w r. 1897 zam. w Lipniku.

Redaktor odpowiedzialny: Janusz Józef, Bielsko, Dom polski. Drukarnia Polska K. Studenckiego w Białej